Nr. 208. We Lwowie — Sobota 29 Lipca 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28 lipca.

Według komunikatu *Pester Lloyda* zjazd cesarza niemieckiego z carem jest już snać postanowiony. Organ gabinetu wiedeńskiego dodaje: „Co do stosunku między dwoma potężnymi monarchami i co do ogólnego położenia, charakterystycznem jest to, że z tem spotkaniem nie łączą żadnych daleko sięgających kombinacyj. Zjazd ten uzasadniają proste stosunki teraźniejsze, więc też nikt nie wysila się na podsuwanie mu jakowych celów szczególnych. W samej rzeczy car kilkakroć tak świetnie zamanifestował swoją miłość pokoju, że usunięte zostały wszelkie krytyczne problemata polityki europejskiej, i żadna się chyba „aktualność" nie nasuwa. Nowe dyspozycye nie mogą chyba zalterować stosunków przymierzowych.

„Trójprzymierze nic nie straciło na znaczeniu przez to, że nie miało powodu do zamanifestowania się bezpośredniego w czynie. Sojusz zaś francusko-rosyjski nie zdołał nawet w dobie swego rozkwitu ziścić szowinistycznej mrzonki Francuzów, — tylko nierozum polityczny we Francyi mógł wierzyć, iż Rosyi będzie towarzyszyć Francuzom w wojnie odwetowej przeciw Niemcom. Dość rychło przyszli rozsądniejsi Francuzi do poznania, że sojuszu z Rosyą niepodobna użyć do takiej imprezy, więc też nie mogli się uczuć rozczarowanymi, gdy car podjął inicyatywę ku europejskiej ugodzie pokojowej, która wcale nie sprzyja francuskim zachciankom odwetowym. Już więc dlatego wykluczoną jest możliwość zbliżenia się Niemiec i Francyi, i nawet faktyczne obu sąsiadów porozumienie w niczem by nie zmieniło podwalin i skutków stosunku francusko-rosyjskiego. Z tego stanowiska jest rzeczą arcynaturalną, że ewentualny zjazd cesarza niemieckiego z carem nie byłby poczytywanym za wypadek nadzwyczajny."

Tak kończy *Pester Lloyd* swój dość zawiły komunikat, który zamiast uspokoić, owszem rozciekawia, bo przecie oprócz „tego stanowiska" są różne inne.

Dwa tygodnie temu unosiła się prasa niemiecka wszelkiej kategoryi nad kordyalnością między Niemcami a Stanami Zjedn., gdy to w liście prywatnym Mac Kinleya najpiękniejszem świetle przedstawił stosunek obu państw. Mianowicie na polu handlowo-politycznem Niemcy wiele sobie stąd obiecywali, a najhałaśliwiej tryumfował *Berl. Tageblatt*. Tymczasem czytamy dzisiaj w tym poważnym dzienniku:

„Prezydent Stanów Zjedn. sowicie wyzyskał nadane sobie do 24 bm. przez parlament prawo zawierania ugód handlowych z obcemi państwami. Przed samym prawie upływem tego terminu, bo w sobotę i poniedziałek zawarł umowę z Francyą i Portugalią, które odtąd zachodzą w bezpieczny stosunek najwyższej faworyzacyi ze Stanami Zjedn. Nadto ułożone zostały stosunki handlowe z różnemi państwami Ameryki środkowej i południowej, tudzież z Jamaiką (angielską). Narazie trudno powiedzieć, czy i o ile odbije się to pośrednio na handlowych stosunkach Niemiec. Na każdy jednak sposób rzeczą jest smutną, że niepewnych, przez Amerykanów nawet nierespektowanych stosunków naszych handlowych ze Stanami Zjedn. nie można było przy tej sposobności zastąpić umową solidną i chroniącą od wszelkiej samowoli amerykańskich władz cłowych."

Wśród uderzającego kokietowania Francuzów Niemcami zdziwić musi artykuł paryskiego *Matin*, uważany w Niemczech za inspirowany przez rząd francuski. *Matin* powiada, iż przecie ces. Wilhelm zrozumieć musi i rozumie to, że żaden cesarz nie może liczyć na uprzejme, przyjacielskie, wolne od wszelkich protestów przyjęcie we Francyi, dopóki nie będą załatwione pewne kwestye, których *Matin* nawet poruszać nie myśli. A dalej powiada dosłownie:

„Wszelkie uprzedzające uprzejmości (*avances*), jakie cesarz okazuje, wszelkie telegramy, jakie przy sposobnościach szczególnie bolesnych lub wielce senzacyjnych do naszych rządzących osób wysyła, mają ten jedyny cel: ułatwić układy co do spraw, w których z koniecznością wspólnie orędować można interesa obu krajów. Ale też nic więcej. Wilhelm II nie byłby tym mężem rozważnym, jakiegośmy w nim poznali, gdyby grzecznemi słowy spodziewał się zdobyć niemożliwe serdeczności, albo upokarzające rezygnacye. Nie, z pewnością, do Francyi on nie przybędzie!"

Wskazywaliśmy już, że będące w stosunkach z rządem dzienniki paryskie wcale się nie entuzyazmowały historyą bergeńską, i tylko głosy innych pism powtarzały. Mimo to enuncyacya powyższa *Matina* jest okolicznością ważną. Zresztą, jeśli car zechce, aby monarchowie mocarstw byli zaproszeni na przyszłoroczną wystawę sekularną, rząd francuski posłucha i postara się, aby nie zaszły żadne protesty.

Ruch chrześciańsko-socyalny jako katolicki obudził uwagę Watykanu. Jak z Rzymu donoszą. papież polecil kardynałowi Maselli zbadać teoryę i istotę tego ruchu. Komisya kardynałów pod przewodem Maselli ma obmyśleć sposoby pokierowania tym ruchem, aby naukom kościoła nie ubliżył. A chodzi on czasem dziwnemi drogami!

Onegdaj rozesłała Porta do mocarstw okólnik, zwracający ich uwagę na liczne zbrojne watahy serbskie, bułgarskie i greckie w Macedonii i Epirze. Porta z góry zwalnia się z odpowiedzialności za wypadki, jakieby stąd wyniknąć mogły.

Anglicy przemocą zajęli Kaulung w Chinach, naprzeciw Hongkongu. Rząd chiński konwencyą z dnia 9 czerwca r. z. odstąpił Anglikom tę miejscowość, ale zastrzegając sobie juryzdykcyę i pewne prawa administracyjne. Chińskie władze prowincyonalne czyniły jednak różne przykrości Anglikom, którzy zniecierpliwieni dnia 17 z. m. z różnych stron wtargnęli zbrojnie do Kaulungu, zatknęli chorągiew angielską, a urzędnikom i policyantom chińskim wynieść się kazali, co też ci bez oporu uczynili.

Sprawa jenerała Negrier niesłychanie przeraziła wszystkie dzienniki dreyfussowkie. Negrier jako członek najwyższej rady wojskowej miał w razie wojny prawo do komendy czterech korpusów, więc całej armii i na manewrach w r. 1895 zwrócił uwagę takiej powagi wojskowej, jaką jest jenerał Dragomirow. Więc też na wypadek wojny z Niemcami miał dowodzić armią wschodnią. Rząd i dreyfussiści zachodzili tedy w głowę, czy Negrier wystąpił na własną rękę, luźnie, czy w porozumieniu z resztą członków najwyższej rady wojskowej, pełniącej we Francyi funkcye najwyższego wodza. Przewodniczącym rady jest każdorazowy minister wojny, a zasiada w niej dziesięciu najstarszych i najzasłużeńszych jenerałów. Obecnie są nimi: Jamont, Saussier, Negrier, Hervé, Mercier, Grovaninelli, Brugére, Zurlinden, Zéde i Duchesne. Po Jamoncie najstarszym rangą jest Negrier. Rozeszła się więc pogłoska, że Jamont i Hervé otrzymali dymisyę i giełda paryska, która mimo siebie puszczała wszystkie dotychczasowe zajścia, tym razem się przeraziła. Pogłoska była mylną, bo też z pewnością jenerałowie ci, ze względów oportunistycznych, nie otrzymaliby dymisyi, choćby nawet „zawinili". Negrier miał podobno zatargi osobiste z Gallifetem. Władza i potęga Gallifeta rośnie, a powaga gabinetu coraz bardziej upada.

Odwieczna walka.

Odwieczną walkę prowadzą Niemcy z Polakami. Dotychczas byli niestety zawsze fizycznie silniejszymi. Zgnietli przednie straże nasze na Pomorzu i w Brandenburgii, prawie wytępili krewnych nam Łużyczan, gniotą obecnie Księstwo i oba Sląski. Odwieczna walka nie cichnie nawet za oceanem na ziemi amerykańskiej.

Z Brazylii donoszą do *Gazety Handlowej i Geograficznej*, że tam już od dłuższego czasu szerzą się pogłoski, jakoby rząd niemiecki zamierzał za najbliższą sposobnością zagarnąć pod swe panowanie cały stan St. Catharina i stworzyć zeń kolonię, a właściwie prowincyę niemiecką. Pogłoskom tym nie wierzyły dotąd kompetentne sfery brazylijskie. Dopiero w ostatnich czasach spostrzegli światlejsi Brazylianie niebezpieczeństwo, jakie grozi Południowej Brazylii a specyalnie stanowi St. Catharina stąd, że w tym stanie wzmaga się kolonizacya niemiecka. W ślad za tem prasa brazylijska zaczęła przestrzegać przed tem niebezpieczeństwem. Skończyłoby się może na krzyku, gdyby nie następująca okoliczność, która wstrzęsła do głębi społeczeństwem brazylijskiem. W którymś z dzienników riożanejrowskich pojawił się telegram z Bremy donoszący, iż niemieckie Hanzeatyckie Towarzystwo Kolonizacyjne otrzymało polecenie od rządu niemieckiego wywieszenia w swych posiadłościach w St. Catharina flagi niemieckiej. Wiadomość ta wywołała w całej Brazylii powszechne oburzenie. a w wielu miejscowościach między innemi i w Kurytybie przyszło nawet do demonstracyj przeciw Niemcom.

W ślad za tem pojawiły się już nawet pogłoski, iż flota niemiecka płynie ku brzegom brazylijskim. Wszystkie te charakterystyczne pogłoski dotąd się nie sprawdziły — lecz mimo to wywołały w społeczeństwie brazylijskiem niepokój i ferment.

Wychodząca w Kurytybie wybornie przez p. Józefa Okołowicza redagowana „Gazeta Polska" zastanawiając się nad możliwością zbrojnej inwazyi niemieckiej — słusznie zupełnie podniosła, iż Polacy brazylijscy byliby pierwszymi, którzyby się tej inwazyi swych odwiecznych wrogów z bronią w ręku oparli. Głos ten polski wywołał w sferach niemieckich głośne oburzenie — w sferach zaś brazylijskich spotkał się z prawdziwym entuzyazmem. Dziennik urzędowy „Republica" przedrukował cały ten artykuł i zaopatrzył go w następujące uwagi:

„Podajemy w naszem piśmie bardzo ważny artykuł, ogłoszony w ostatnim numerze „Gazety Polskiej" wychodzącej w naszem mieście. Patryotyczne oświadczenia, jakie w artykule tym składa dzielna i pracowita kolonia polska, najliczniejsza w naszym stanie, godne są największego uznania szczególnie teraz, gdy cała prasa stolicy federalnej zajmuje się szeroko tą ważną kwestyą, która nie jest, jak lekko powiedziała tutejsza gazeta niemiecka, spekulacyą w celach politycznych, lecz stanowczem oświadczeniem przekonań, podniecających uwagę, patryotyzm i poczucie obywatelskie ludu brazylijskiego.

„Oby wszyscy ci, którzy obrali sobie tę gościnną ziemię za kolebkę swego przyszłego dobrobytu i majątku, szli za przykładem, jaki im dają synowie nieszczęśliwej, lecz bohaterskiej Polski — oto nasze życzenie!"

Jednocześnie treść owego artykułu została telegraficznie zakomunikowana wychodzącym w Rio de Janeiro dziennikom: „Jornal do Commercio" i „Gazeta das Noticias".

Swiatlejsi Brazylianie zaczynają rozumieć, iż najlepszą zaporą przeciw Niemcom jest koncentrancya i rozwój żywiołu polskiego w Brazylii i że nietylko nie powinni temu rozwojowi przeszkadzać, lecz owszem we własnym interesie go popierać.

Przykładem tego mogą być zapatrywania jednego z wyższych urzędników brazylijskich, który z ramienia swego rządu studyuje kwestyę kolonizacyjną w Europie, a w Paryżu zwierzył się jednemu z Polaków ze swych poglądów. Poglądy te są niewątpliwie odbiciem zapatrywań sfer rządowych brazylijskich na polską emigracyę.

Otóż ów urzędnik brazylijski uznał, iż kolonizacyę polską należy uważać za nader pożyteczną dla Brazylii w przeciwieństwie do kolonizacyi niemieckiej i włoskiej, która kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla całości Brazylii. Już dzisiaj nikt w Brazylii nie wierzy, aby Luso-Brazylianie (tj. Brazylianie pochodzenia portugalskiego) mogli skolonizować i zaludnić całą Brazylię, a przeciwnie wszyscy są przekonani, iż bez emigracyi europejskiej Brazylia nie tylko że się nie dźwignie — lecz nawet ulegnie zupełnej ruinie ekonomicznej. Największego kontyngentu emigrantów dostarczają dotąd Włosi, Polacy i Niemcy. Włosi i Niemcy mają oparcie o silne i potężne państwa. Ztąd też koncentracya emigracyi włoskiej i niemieckiej bardzo łatwo może wzbudzić apetyt Niemiec i Włoch na aneksyę pewnych części terytoryów brazylijskich, zajętych przez ludność włoską lub niemiecką. Preludya do tych aneksyjnych zachcianek już słyszaano. Przed 2 laty interweniowała flota włoska w Sao Paulo — a w tym roku otwarcie się mówi o anekcyi St. Cathariny przez Niemcy. Polacy natomiast nie posiadający własnego państwa, nie mogą mieć żadnych odśrodkowych dążności — i z konieczności rzeczy wiedzieć muszą w silnej rzeczypospolitej brazylijskiej swą obronicielkę i protektorkę. Owszem żywioł polski przez pamięć wyrządzonych mu krzywd wrogo usposobiony dla Niemców — będzie najskuteczną przeciwwagą rozpanoszającego się żywiołu niemieckiego. Luzo-Brazylianie tedy we własnym interesie powinni dążyć do popierania i rozwoju żywiołu polskiego w Brazylii. Koncentracya Polaków w Paranie czyli tworzenie t. zw. Nowej Polski nie tylko nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla idei państwowej, lecz owszem będzie najlepszem przedmurzem przeciw wszelkiej obcej inwazyi. Polacy tworzą w Brazylii rolnictwo, tę najsilniejszą podstawę każdego państwa, od państwa więc brazylijskiego należy się im równouprawnienie narodowe i obrona ich narodowości. Państwowa idea brazylijska nie wymaga wcale jednolitości językowej i rasowej, rasa romańska skłonniejsza jest do federalizmu niż do centralizmu,[1] wszystko niwelującego. Luzo-Brazylianie nie będą w stanie wchłonąć w siebie odmiennych żywiołów narodowych, będą więc woleli przez uznanie indywidualności poszczególnych narodów wciągnąć ich do rydwanu idei państwowej, aniżeli przez ucisk narodowy stworzyć malkontentów dążących do oderwania się od państwa.

Transvaal.

„Cóż nowego z Afryki?" — pytali ongi starożytni Rzymianie i frazes ten utarł się tak bardzo, że powtarzano go codziennie — dowód, jak piekącą była wówczas kwestya afrykańska. I w naszem stuleciu, gdy gorączka kolonizacyjna zwróciła się ku „czarnej części ziemi" oraz częściej rozlega się pytanie: cóż nowego z Afryki?

„Nowością afrykańską" był ostatniemi czasy zatarg małej rzeczypospolitej boerów z potężnym Albionem.

Cyfry statystyczne odgrywają ważną rolę w polityce. Na nich opierają się mężowie stanu, gdy podnoszą pewne żądania. Na nich opierają się i ci, którzy na takie żądania dają odpowiedź przeczącą.

Tak samo się dzieje w jeszcze nie zła-

86

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Okazana niewdzięczność drażniła ją z każdym dniem więcej.

Upłynął tydzień, a one nietylko nie zbliżyły się, lecz coraz bardziej unikały siebie. Choć nie mówiły sobie tego, odczuwały potrzebę rozstania się przynajmniej na czas jakiś.

Jak wyjść z położenia tak kłopotliwego?

Ułatwił im to zadanie przybyły z Brazylii pan Vanesse.

Przebył on ciężką chorobę i z porady lekarzy przybył do Europy dla wzmocnienia sił.

Po kilkotygodniowym pobycie w Lizbonie, gdzie zatrzymał się dla uregulowania interesów, przyjechał do Francyi i osiadł pod Provins, w małej fermie, jedynej własności pozostałej z ojcowskiego majątku, a pozostałej dla tego tylko, że nie znalazł się na nią nabywca.

Miał zamiar przepędzić w niej kilka tygodni, ale okolica wydała mu się zbyt odludną, a pan Vanesse, choć jako rekonwalescent potrzebował spokoju, nie lubił samotności.

Nie mogąc wymagać od żony, by podzielała jego nudy, pewnego poranka przybył do córki i łatwo nakłonił ją do towarzyszenie sobie.

Pan Saintis musiał mieć dobre informacye, skoro w dwa dni po wyjeździe Jakóbiny wysłał do pani Sauvigny długi i czuły list z prośbą o pozwolenie przybycia i wyjaśnienia nieporozumienia.

List ten był balsamem dla jej zbolałej duszy.

Okazuje się z tego, że nawet święte nie są wolne od miłości własnej i z przykrością znoszą zawody.

A przecież — odmówiła mu.

Po dwóch dniach otrzymała prośbę jeszcze gorętszą i odpisała na nią już nieco obszerniej.

„Tracisz pan czas napróżno. Chwaliłeś pan niegdyś moją łagodność, lecz właśnie dusze łagodne bywają najuporczywsze.

Chcę wierzyć pańskiemu zaprzeczeniu, jak również zapewnieniu, że nie było nic poważnego ani w pańskich uczuciach względem panny Vanesse, ani w czynionych jej propozycyach. Wiem, że artyści upajają się niekiedy własnemi słowami, że wszystko to było dziecinną zabawką, lecz straciłam już zaufanie i nie potrafię go wskrzesić.

Przyznaj pan, że byłeś bardzo lekkomyślnym... Jako przyjaciel posiadasz przymioty wielkie, będę więc zawsze cię żałowała; lecz popełniłam opłakany błąd, pozwalając wymódz na sobie zezwolenie, którego smutne skutki prędko dałyby mi się uczuć.

Jeżeli kiedy dojdziesz do przekonania, że projekt nasz był niedorzecznym, wtedy możesz rachować na przyjaźń moją; lecz nigdy nie mów mi pan o miłości, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy się widywać".

List ten pozostał bez odpowiedzi.

Wkrótce pani Sauvigny dowiedziała się, że muzyk klucze od mieszkania odesłał właścicielowi pustelni.

Dwa listy jego przyniosły jej niejaką ulgę, lecz nie na długo.

Życie wydawało się jej ciężarem, godziny nieskończonemi, dom pustynią. Nie widziała w nim dwóch najwięcej obchodzących ją istot, wszystkie otaczające ją rzeczy zmieniły barwę.

Nie mogła przejść około fortepianu, by nie doznać wzruszenia: zdawało się jej, że zapytuje o fortepianistę, pod którego palcami lubił rozbrzmiewać dźwiękami...

Rano, po przebudzeniu się, ściskało się jej serce, gdyż nie słyszała nad sobą lekkich, żwawych kroków i szmeru otwieranego okna dla wpuszczenia powietrza świeżego. Co się stało z tym czystym i dźwięcznym głosem?...

Powrócony do łaski doktór Oserel był zadowolonym zaledwie w połowie.

Wprawdzie nie miał już pod bokiem rywali i został panem pola walki, lecz nie zapewniało mu to zwycięztwa, gdyż pani Sauvigny była ciągle smutną, spełniała swój obowiązek obojętnie, niejako z konieczności ze zwyczaju.

Dochodził do przekonania, że nie wystarczał jej do szczęścia.

Niezmiernie pragnął dowiedzieć się o powodach wyjazdu Jakóbiny i muzyka, lecz nauczony doświadczeniem, stał się ostrożnym i powstrzymywał się od niewłaściwych pytań. Wiedział już, że gniew spokojnych osób nerwowych bywa strasznym i lękał się ściągnąć na siebie burzę.

— Jakież te kobiety niedorzeczne! — myślał — podoba się im niewola i nienawidzą tego, kto ich od niej uwalnia. Zawsze powtarza się historya Kaśki pragnącej być bitą...

Upłynął już miesiąc od wyjazdu Jakóbiny, gdy zjawił się pan Andrzej Belfons, przybyły dnia poprzedniego.

Dotrzymał on słowa uczciwie, gdyż całe cztery tygodnie przepędził w Anglii, dając tem dowód zaufania swej przyjaciółce.

Wiadomość o wyjeździe Jakóbiny zasmuciła go niezmiernie.

— Dlaczego przez tak długi czas pozostawiłaś mnie pani bez wiadomości?

— Miałam nadzieję, że zapomnisz pan o niej. Co z oczu, to i z serca.

— Nie uznaję trafności tego przysłowia, przynajmniej w zastosowaniu do siebie. Nie znasz pani matematyków. Zawsze będę kochał pannę Vanese, nawet nie widując jej... Więc nie chcesz pani mi jej dać? Uważasz pani, że nie jestem godnym posiadania tej księżniczki?

— Lękam się, że dając ją panu, uczynię podarek smutny.

— Dlaczego?

— Byłbyś pan z nią nieszczęśliwym — odrzekła p. Sauvigny.

— A gdybym powiedział, że wolę cierpieć z nią, niż być szczęśliwym z inną?

— Odpowiedziałabym panu, że jesteś waryatem. Wolno panu spiskować przeciwko sobie samemu, ale ja nie chcę pomagać ci w tym spisku...

(C. d. n.)

Mikołaj Ludwig
Lwów, ulica Halicka l. 14.
Wszelkie drobiazgi i przybory do krawieczyzny hafty i materyały do robót ręcznych po najtańszych cenach.

godzonym sporze transwaalsko-angielskim. Statystyka ludności transwaalskiej ważną odgrywa rolę. Wedle spisu ludności z lipca 1896 r. przebywało w Transwaalu 245,397 białych (w tem 107,450 kobiet.) Cudzoziemcy (uitlanderzy) głównie przebywają w Johannesburgu i w jego okolicach.

Owo miasto miało w 1896 r. 50,807 białych. Z tej liczby boerów z Transwaalu i z wolnego państwa Oranje było 7,939, Anglików urodzonych bądź na terytoryum Wielkiej Brytanii, bądź w koloniach było 34,020, poddanych rosyjskich (niemal wyłącznie żydów z Litwy) 3.335, Niemców 2.262 głów itd.

Prawdopodobnie przez ostatnie dwa lata ludność angielska wzrosła do zastępu 45.000 głów, w czem jest przynajmniej 78 proc. mężczyzn, czyli, że Anglików płci męskiej będzie 36.000.

Boerów, zdolnych do noszenia broni, jest przeszło 50.000. Wolne państwo Oranje, które liczy 80.000 białych, może wysłać w pole 15.000 zbrojnych.

Jednem słowem, stosunek ludnościowy w Transwaalu przedstawia się tak, że w chwili obecnej jest tam około 260.000 białych, w tem 190.000 boerów i 70.000 uitlanderów, w czem do 20 000 nie Anglików. Podstawą prawną zatem działań dyplomatycznych angielskich może być tylko ów zastęp pięćdziesięciotysięczny Anglików. — W ich imieniu może Anglia występować.

Założycielami (rok 1848) i panami Transwaalu są chłopi holenderscy z Natalu „burowie“ którzy liczą się dzisiaj na 100 tysięcy głów. Rządzą oni niepodzielnie krajem, którego obszar wynosi 326.700 kwadratowych kilometrów. Przestrzenie te, rozciągające się na południowo-wschodniej stronie Afryki zamieszkuje ludność złożona z Kafrów i Beczuanów (600.000) i białych (300.000). Głównemi rzekami tej krainy są rzeki Vaal, Limpopo, Komati, Lomati i Pongola, a wreszcie Buffalo, odgraniczający Transwaal od Natalu. Rzeki te nie są spławne, ale przepływają przez pola złotodajne, w zaroślach nad ich brzegami kryją się jeszcze słonie i lwy. Osady boerów ocieniają zwykle akacye i potężne eukaliptusy, w ogrodach i na polach dojrzewają cytryny i inne południowe owoce. Bawełna, cukier, kawa i znakomita tabaka — oto główne artykuły wywozowe Transwaalu. Niemniej wzbogacają kraj kopalnie złota, których wydajność dochodzi rocznie przeszło 100 milionów zł. Prócz złota obfituje Transwaal w żelazo, miedź, ołów, srebro, węgle i dyamenty. Bogactwa kraju pomnaża intensywna hodowla bydła, owiec i koni. Dobrobytem cieszą się głównie biali t. j. boerzy i uitlanderzy, czyli biali nie zrodzeni w Afryce, a składający się z rozmaitych narodowości Anglików, Niemców i Słowian. Krajowcy są przeważnie parobkami boerów i wyrobnikami bez praw politycznych, bez prawa nabywania własności ziemskiej lub kopalni. Ustrój rządu jest republikański, a mianowicie rządzi krajem rada złożona z pięciu członków, prezydenta (wybieranego na lat 5) wiceprezydenta, sekretarza stanu i naczelnika wojskowego.

Dowodzi on milicyą złożoną wyłącznie z boerów, stałej armii Transwaal nie posiada. Uitlenderzy (biali niehołenderskiego pochodzenia) otrzymują prawo wyboru do drugiej rady krajowej (30 członków) po 2 latach, do pierwszej (24 członków) dopiero po 14 latach. Językiem urzędowym jest język holenderski, kościołem państwowym „kościół reformowany“. W stolicy Transwaalu, Pretoryi, mieszka około 10.000 białych; najludniejszem miastem jest jednakże Johannesburg, które liczy do 200.000 mieszkańców. Dochody państwa wynoszą około 70 milionów, dowóz i wywóz ocenia się na 200 milionów, rozchody na 50 milionów. Amsterdamska kompania kolejowa pobudowała w Transwaalu cztery główne linie kolejowe.

Dziwnym jest klimat Transwaalu: obecnie przymrozki, które rozpoczynają się w kwietniu i trwają do końca sierpnia, poczem następują deszcze. W grudniu, styczniu i lutym narzekają boerzy na kanikułę.

Zatargi Transwaalu z Anglikami tłomaczą się dążnością tych ostatnich do opanowania całej południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej, przyczem korzysta Anglia z ruchu uitlanderów, domagających się szerszych swobód politycznych.

Jak dotąd, sztandar dumnych boerów wychodził zwycięsko z opałów. Sztandar ten przedstawia się tak: tarczę herbową okolona sztandarami trzyma w szponach orzeł, u dołu wije się wstęga z napisem „Eendragt maakt mag“ t. j. „zgoda tworzy siłę“ w środku tarczy srebrzy się kotwica, na prawem, górnem czerwonem polu leży złoty lew, na lewem błękitnem widzimy chłopa z rydlem, doiną, zieloną część tarczy wypełnia wóz boerski. Barwami narodowemi Transwaalu są kolory: zielony, niebieski, biały i czerwony.

Światowa Polska.

W dziejach naszych mieliśmy tylko jedną chwilę, w której Polska była wielkiem mocarstwem światowem. Było to za Zygmuntów. Pozatem i potem jedyną ambicyą naszą było żyć choćby „na ogonie“ ludów zachodnio-europejskich, byle w spokoju i nikomu nie wadząc. Gwałt obcy nie pozwolił nam na to.

Obecnie, kiedy nie mamy własnego rządu, jakby na ironię, nadchodzi chwila, w której znowu prawdopodobnie staniemy w rzędzie mocarstw, ale już nie politycznych, a zgodnie z duchem bieżącego wieku — przemysłowych.

Wielki przemysł, który wyrósł w Królestwie Polskiem z chwilą otwarcia linii kolejowej sybirskiej przestał być przemysłem lokalnym, a stanął na wielkich obszarach azyatyckich do konkurencyi z przemysłem potężnych państw europejskich. Sytuacyę tę utwierdzi jeszcze bardziej rychłe już połączenie Azyi środkowej z Europą zapomocą kolei.

Chociaż ruch prawidłowy na kolei żelaznej środkowo-azyatyckiej Taszkient-Andiżan-Samarkanda otworzonym będzie dopiero 1 stycznia r. p. to jednak z uwagi na liczne w tej mierze żądania rozpoczęto już w Rosyi przyjmowanie i ekspedycyę towarów i ładunków prywatnych, przeznaczonch do Azyi Średniej, tudzież w odwrotnym kierunku. Rozporządzenie to ma doniosłe znaczenie przedewszystkiem dla transportów bawełny, idących z Azyi Średniej do Europy a więc bezpośrednio interesuje i Łódź, w której przemysł bawełniany przeważnie panuje.

Otwarcie ruchu prawidłowego na linii Taszkient-Andiżan-Samarkanda, wyprowadza na porządek dzienny doniosłą sprawę połączenia sieci kolejowej rosyjskiej z posiadłościami Rosyi w Azyi Średniej, niezmiernie podatnemi do uprawy bawełny, ryżu, indyga i wielu innych roślin, mających duże zastosowanie w przemyśle. Z drugiej znów strony owe urodzajne i do hodowli roślin przemysłowych uzdolnione obszary, oddzielają od Rosyi nieprzebyte stepy, czyniące komunikacyę wprost niemożliwą.

Z usunięciem tej zasadniczej przeszkody, niezawodnie wzrośnie zdolność produkcyjna tych obszarów, nie posiadających obecnie w dostatecznej ilości zboża na przekarmienie mieszkańców, którzy jedynie ryżem zadowolić się muszą. Po zbudowaniu kolei żelaznych można będzie dowozić tam zboże z Syberyi i gubernii nadwołżańskich, tudzież wyroby europejskiego przemysłu, co niezawodnie wpłynie bardzo dodatnio na kulturę tych oddalonych okolic i dla przemysłu naszego otworzy nowe rynki zbytu.

Istnieją trzy projekty, dotyczące połączenia kolejami żelaznemi środkowo-azyatyckich posiadłości Rosyi z ogólną siecią kolei żelaznych rosyjskich. Pierwszy, co do czasu zaś, w którym go powzięto ostatni, projektuje kolej żelazną od Taszkientu do połączenia z koleją żelazną średnio-syberyjską na stacyi Połomna w odległości 150 wiorst ku wschodowi od brzegów rzeki Ob. Za projektem tym przemawia najkrótsza odległość, łatwość budowy i połączenia z siecią koleją całego okręgu górniczego Syberyi zachodniej. Linia ta przytem zaopatrywać będzie Azyę Średnią wyłącznie w zboże syberyjskie, przez co nie zostanie naruszoną równowaga w handlu zbożowym na rynkach europejskich. Za to linia przechodzić będzie obszary małozaludnione, i zbyt oddalone od główniejszych punktów Rosyi europejskiej.

Drugi projekt proponuje połączenie krańcowej stacyi tej linii Aleksandrow Gaj z Czardżujem. Aleksandrow Gaj położony jest na Uralu i połączony wąskotorową kolejką z osadą Pokrowskaja na lewym brzegu Wołgi naprzeciw Saratowa. Projektowana linia przecięłaby chaństwa Chiwy i Buchary i prowincyę fergańską.

Rzecz prosta, że linia ta dowodziłaby do Azyi środkowej już nie syberyjskie lecz uralskie i nadwołżańskie zboże, co bezwarunkowo nie pozostałoby bez wpływu na rynki zbożowe Rosyi i Europy. W drodze powrotnej ruch towarów może być bardzo ożywionym, albowiem Fergan najlepiej nadaje się do hodowli roślin podzwrotnikowych. Oprócz tego linia Aleksandrow Gaj — Czardżuj będzie najkrótszą drogą od Wołgi do brzegów górnego Indusu, przyczem nader łatwo będzie ją można przedłużyć do Peszaweru, gdzie spotkałaby się z siecią kolei indo-angielskich. Wówczas górny Indus pod Atoką byłby połączony z Saratowem linią kolei żelaznej, długości 3.000 wiorst.

Bezwątpienia, gdyby udało się osiągnąć zgodę Anglii na połączenie koleją żelazną Indyi Wschodnich z Azyą średnią, linia Atoka—Saratów byłaby potężną arteryą handlową dla tranzytu indo-europejskiego. Jakkolwiek transport lądowy o wiele jest droższym od morskiego, to jednak uniknęłoby się atoli częstych przeładunków i komunikacya trwałaby przez cały rok, byłaby o wiele szybszą i uniknięto by wydatków na ubezpieczanie towarów, niezbędnych w razie transportu morzem.

Ujemną stroną tego projektu jest budowa linii przez mahometańskie chaństwa Buchary i Chiwy z ludnością niezmiernie fanatyczną i wrogą europejskiej cywilizacyi. Ludność tych stron bardzo łatwo zrewoltować można. W razie wojny świętej część linii kolejowej mogłaby być natychmiast zburzoną. Nareszcie wszystkie ładunki kolei zakaspijskiej przeszłyby na tę nową linię, a kolej zakaspijska, która tyle pieniędzy skarb rosyjski kosztowała, straciłaby odrazu całe swoje znaczenie handlowe.

Okrom tego zmniejszenie ładunków transportowych na morzu Kaspijskiem i Wołdze wpłynęłoby nader ujemnie na stan żeglugi na tych wodach, a tem samem i na liczbę flotyli handlowej. W masowych ruchach wojsk ku Azyi średniej flotyla handlowa Wołgi i morza Kaspijskiego odgrywa rolę bardzo poważną i z okolicznością tą niezawodnie bardzo skrupulatnie liczyć się będą sfery wojskowe, gdy przyjdzie do wydania opinii o budowie kolei żelaznej wedle ostatniego powyższego projektu.

Trzeci i najstarszy projekt połączenia kolejowego Azyi środkowej z Rosyą europejską, zawiera się w budowie linii od Orenburga do Taszkientu, długiej na 1800 wiorst. Linia ta przecięłaby wyłącznie tylko rosyjskie posiadłości i najzupełniej nie tworzyłaby konkurencyi kolei zakaspijskiej. Linia to nader ważna ze względów strategicznych, usuwa przytem potrzebę budowy mostu na Wołdze.

Bądź co bądź urzeczywistnienie projektu połączenia kolejowego Azyi średniej z siecią kolei rosyjskich w ten czy ów sposób, odbije się na naszym handlu i przemyśle nader korzystnie, a dla rozwoju Łodzi mieć będzie znaczenie pierwszorzędne.

SIANO.

Szedł do koszenia siana. Nie sporo mu jakoś było. Przeciągał się leniwie, zdjął kosę i klepał ją na kowadełku, aż stal brzęczała.

Ptaki ranne świergotały hałaśliwie, uganiając się za małemi muszkami. Świt był ładny, zapowiadający dzień ciepły, parny. Lekki wiatr zachodni niósł zapach żywiczny wraz z zapachem zeschłego siana.

Wtem z poza obory doleciał go śpiew trochę krzykliwy, ale dziwnie odbijający się od zielonych pól i ciemnych, szumięcych borów!

Podniósł głowę, przestał klepać stalową kosę i nasłuchiwał długo. Maryś śpiewa — pomyślał. Potem machnął ręką i znów młotkiem raz za razem uderzał w ostrze, jakby do taktu dobywającego się z poza stodół śpiewu. W dali odezwał się dzwonek folwarczny. Za pół godziny trzeba być na łące, a kosa jeszcze źle wyklepana, ścięta. Całą sobotę śmigał nią i śmigał... Nakładł pewnie dobry stóg siana!

Śpiew mu przeszkadzał w pośpiechu!

Podniósł się i począł myśleć. Ha, zajdę tam za stodołę i zobaczę!

Splunął.

Niech ci tam szczerzy zęby! Dziewucha każda to chytra, wczoraj w kościele okrutnie się zalecała do pana Wojciecha, co to hen z łódzkich fabryk do gminy przyszedł po paszport.

Ba, to ci wielki elegant. Czarny tużur z cieniutkiego sukna, bułane nagawice i w liście pokraśniałe kamizela. Na głowie piękny kapelusz. Sam pan hrabia lepszego nie nosi. U pasa łańcuch złoty i konie u naszyjnika lepszego nie mają, a na nim jak dłoń duży wisi zegarek. Dwie pary butów na nogach, a jedne ci świecą się, jakby je sadłem omaścił świeżuteńko. W ręku, jak u guwernantki, parasol z dziobem dziwnego ptaka! Czyżby za takim elegantem dziwka nie zerkała...

Splunął.

Już ci to taka kobieca natura. Baby to zawsze ciekawe, a chłopy łakome... Po co ta babska ciekawość. Toć ów eligant jeszcze przed rokiem nie był kim innym, jeno takim samym jak on parobkiem. Chodził w sukmanie, w parcianych nagawicach, boso i ciął siano. Widywałem go nieraz, a zawdym nie mógł na niego patrzeć, tak mnie coś od niego odrażało.

Rok jeno, jak wyszedł, a już się w mieście na takiego jegomościa pokierował. Pieniędzy ma w bród, wszystkim stawiał w karczmie piwa, a Marysi likieru słodkiego, różanego zafundował. Wszystkie dziewki za nim aż piszczą! Nawet i Baśka sołtysówna, dziewucha bogata i tęga jak kloc! Nawet ta Maryś, którą tak ukochał!

Dzwonek dworski przestał się kołysać. Z gumien wyciągano wozy, zakładano czwórki i ruszano w pole.

Pastuchy wyganiali krowy i owce.

W polu dało się słyszeć rżenie koni, bek owiec, ryk krów, ujadanie psów. Świergot ptaków, zgłuszony, przycichł. Lekkie tumany kurzu unosiły się nad drogami. Wszystko wyruszało w pole, ale Janek do koszenia nie poszedł.

*

Lipiec już był na niebie. Po dżdżystych dniach nastąpiły dnie ciepłe, parne. Po długiej przerwie wypadła nareszcie jedna niedziela ciepła i piękna.

Dużo chłopaków młodych, może dwudziestoparoletnich, ubranych w tużurki czarne, kapelusze, kalosze i bułane lub kraciaste nagawice śpieszyło w pole.

— Ile wziąłeś—pytał jeden?

— Trzy ruble za tydzień, bo mi trzy złote groszy 10 wytrącili

— A ty co dostałeś?

— Cztery ruble, bez dwóch złotych. Sypią się grosiwa. Mam ci teraz dobrze, ale nabiedowałem się w mieście.

Tfu!... Splunął parę razy.

Już byłem stróżem i na kolei dźwigałem różne paki do wagonów i omal nie zabrali mnie do jeżdżenia na tych konfiturowych beczkach. Teraz dopiero od roku dochrapałem się spokojniejszej pracy w fabryce. Oj! jakież tam piekło. Zdawało ci się, że to sąd ostateczny. Maszyny, jak grzesznicy w piekle, syczą, szczękają, jęczą.

A powoli przywykł człowiek do tego.

— To prawda Janku—rzekł jego towarzysz. Tak gwarząc, znaleźli się w polu. Słońce piekło, a zdala wiatr zachodni niósł zapach siana.

Janek począł chciwie wciągać ten zapach w piersi. Płuca oddychały szeroko — usta wchłaniały bez zapamiętania.

— Och, jak to siano pachnie

— Kosiłem je kiedyś.

— I ja—odezwał się drugi.

Raźnie to było w polu. Dziewuchy zawodziły, aż echo po borze grało, kosy brzęczały. Rozkosz było słuchać świergotu ptaków, grania świerszczy, rechotania żab. Żaden Szwab nad tobą nie przewodził, a choć mniej zarabiało się pieniędzy, życie szło pewniej i swobodniej.

Janek zamyślił się.

Długo siedzieli w polu, wyśpiewując różne piosenki, aż wreszcie czas powrotu nadszedł. Zmęczeni ułożyli się spać.

Na drugi dzień o pół do szóstej zaczęły grać w całem mieście świstawki, jedna cieńka, druga gruba, trzecia głosem jakby ochrypniętym.

Janek wstał i poszedł do fabryki. Poczęły maszyny iść, tryby warczeć, para syczeć. Nawiązywał w tym szczęku nitki, a majster klął na niego, że za często zatrzymywał warstat.

On na to nie zwracał uwagi. Czuł tylko zapach skoszonego świeżo siana, który przypominał mu wieś rodzinną. Zdawało mu się, że widzi tę drogę pełną trzód, a nad nią płowe tumany kurzu, że brzęczy dzwonek folwarczny, sam zaś klepie kosę i przysłuchuje się śpiewom Marysi.

Musi być ładna. Co się z nią dzieje? Czy wyszła za tamtego, czy jak dawniej chodzi do grabienia siana? Te myśli nie opuszczały go.

Chciał być we wsi, chciał kosić, żąć i słuchać rozlewających się po polu ligawek lub piosenek Marysi. Myślał o wsi, o swej zagrodzie, o słonku, o kościele, o chacie, o wszystkiem, jeno nie o warstacie, na którym pękkały i plątały się nitki.

Majster klął, popychał i groził karami...

Nie wiele mnie tam zrobisz — syknął — odpasał fartuch, rzucił pod warstat i wyszedł.

*

Dzień był lipcowy, gorący. Słońce paliło silnym żarem. Istny ogień padał z nieba. Spocony w koszuli stał z kosą chłop barczysty, a kłosy pachnące, jak zioła, zbierała silna i zdrowa dziewczyna.

On od czasu do czasu silnym głosem zawodził piosenkę, aż echo grało, odbijając się o skraje boru.

Jakoś mu lekko było na duszy, swobodniej w polu, niż w tej zakrytej ze wszech stron fabryce, pełnej kurzu i przeraźliwego huku.

*

Zeszło sporo czasu. Co niedziela, jak zwykle, z żoną szedł do parafialnego kościoła. Patrzy, a tu obok ołtarza klęczy jakiś człowiek w tużurku, bułanych nagawicach. Tużur wytarty ledwie się na karku trzyma, a na nagawicach tyle plam, ile jest w nich nitek. Przy nim klęczy niewiasta w kapeluszu, ale Boże zlituj się, nawet do gniazda sroki niepodobnym.

Patrzy: to Wojtek...

Trącił Maryś swoją i rzekł: widzisz!

Spojrzała nań Maryś i odrzekła:

— Ta kobieta to Basia, córka Sołtysa, z którą się ożenił Wojtek. Jakaż ona zniszczona.

Wyszli po sumie z kościoła.

— Wojtek, co tobie? — zagadnął.

— Ha, co, sterałem zdrowie w fabryce, a teraz mnie nie chcą trzymać psie juchy!

— Pójdźcie, zjecie z nami co Bóg dał, rzekła do Basi Maryś.

Poszli.

Izba i komora czysto wybielona. Obrazów świętych dokoła sporo, łóżka masyw malowane, szafki i naczynia porządne. Ubogo ale ochędogo. W oborce dwie krówki, kilka prosiaków w chlewie i drobiu sporo.

— A wy też musicie mieć dość grosza? — pytała się Marya Basi.

— Uzbierało się nieraz tego dosyć przy pracy, ale jak się fabryka spaliła, albo roboty nie było to i zapasy poszły! Przytem i choroba nas sterała.

— Ja to wiem — odparł Janek. — My też nie wiele mamy, ale z łaską Boską przynajmniej zdrowie.

— Dziwne to mieścisko! — począł się śmiać szczerze. — Jakem wchodził do miasta, to za mój stary sukman dostałem nowy tużur, a kiedym wychodził to mi za nowy tużur nawet starego sukmana dać nie chcieli, Ha, ha, ha, a to ci pocieszne.

Ujął się pod boki i śmiejąc się ukazał cały szereg białych, świecących zębów.

Wtem ze dworu wpadło troje dzieci do izby ze śmiechem i krzykiem wołając:

— Jeść! jeść!

Spostrzegli gości i cofnęli się ku drzwiom.

— Chodźta tu, chodźta — wołała Marysia. — Przywitajcie ciotkę.

— To twoje dzieciaki?

— A no, nasze — rzekł Janek, śmiejąc się — toć sama kobieta to jak ptak, co jeno niesie jaja na jajecznicę przydatne!

I począł chłopaka szczypać po rumianej, opalonej twarzy.

Śmiech Janka przygłuszył spazmatyczny płacz Basi.

— A wy czego zawodzicie?

— Bo nam dzieci wszystkie w mieście wymarły! A pewnieby żyć mogły, jeno mówiono, że złe powietrze i wilgoć w izbie popsuły im zdrowie. A przytem i brak nadzoru. Najmłodsze spaliło nam się w kolebce.

Duże kropliste łzy potoczyły się jej po twarzy...

Administracya i ekspedycya

„GAZETY NARODOWEJ“

przeniesioną została z ul. Karola Ludwika

na ul. Kopernika 7 (sklep)

do domu, w którym mieści się na pierwszem piętrze redakcya.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 Lipca.

Zapiski osobiste. Ks metropolita-nominat Kuiłowski, wyjechał z Nienadowy do Stanisławowa, dokąd też przybył i gdzie zamieszkał u kanonika ks. Faciewicza ks. biskup nominat Szeptycki.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazyach krakowskich poprawcze św. Anny 18 a św. Jacka 19 września, całe i poprawcze w trzeciem krakowskiem 20 września, poprawcze i całe w lwowskich akademickiem 19, w niemieckiem 13, w czwartem w oddziale I poprawcze 15, w czwartem, w oddziale II całe 18 września.

B) w szkole realnej krakowskiej d. 19 a lwowskiej 25 września.

Abituryenci gimnazyów polskich, którzy mają składać egzamin poprawczy a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić do dyrekcyi czwartego gimnazyum do 3 września, abituryenci, mający składać cały egzamin dojrzałości, mają się zgłosić do kierowników oddziałów równorzędnych czwartego gimnazyum w tymże samym terminie a wszyscy inni abituryenci mają się zgłosić do dyrekcyi jednego z wymienionych powyżej zakładów również do 3 września.

Nadanie stypendyów. Pani Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, właścicielka dóbr Zurawna, na przedstawienie namiestnictwa, nadała stypendya po 210 zł. z fundacyi im. Adama Żebrowskiego słuchaczom prawa na uniwersytecie lwowskim: Karolowi Bobowskiemu, Edwardowi Borzemskiemu, Mieczysławowi Inesowi z I roku i Bronisławowi Jaworskiemu z II roku, tudzież Adolfowi Teodorowi Zarembie Skrzyńskiemu z II roku na uniwersytecie krakowskim.

O rozruchy na wiecu katolickim lwowskim. Popołudniowa rozprawa czwartkowa rozpoczęła się przesłuchaniem żołnierza policyjnego Ostapowicza, który stwierdził tak samo jak jego poprzednicy niektóre szczegóły oskarzenia. Następnie składał zeznania komisarz policyjny Łysakowski, który przedewszystkiem położył nacisk na to, iż w takich okolicznościach, w jakich się wiec katolicki odbywał, utrzymanie porządku jest rzeczą prawie niemożliwą. Spotkały się na tym wiecu mianowicie dwa stronnictwa o przekonaniach zupełnie odmiennych, nieusposobione do zgody, a wśród tej ogromnej masy ludu trudno było zorjentować się, skąd grozi niebezpieczeństwo niepokoju, kto je wszczyna i kto do niego podżega zebrane tłumy.

W dalszym ciągu swych wywodów p. Łysakowski zeznał, że Wyrostka aresztował po wiecu za wywołanie zbiegowiska. Co się tyczy aresztowania Bańkowskiego to zdaniem p. Łysakowskiego nastąpiło ono skutkiem tego, że Bańkowski żądał, aby się p. Łysakowski wylegitymował a komisarz Łysakowski pełnił na wiecu służbę w mundurze. Usłyszawszy takie wezwanie p. Łysakowski odwrócił się i szukał ekscedenta. Otaczający ich obu osoby wskazały same na Bańkowskiego.

Po ustąpieniu zranionego komisarza Des Loges'a p. Łysakowski wezwał krzyczące tłumy do uciszenia się, a gdy wyizolowała się z nich grupa socyalistów i opodal skupiła się koło Wyrostka, żądał, aby się natychmiast rozeszli. Wezwanie to pozostało bez skutku i wówczas kazał opornych aresztować.

Adwokat dr. Reiter postawił p. Łysakowskiemu pytanie, dlaczego wyprowadzał niektórych z hali muzycznej, ale sąd uchylił to pytanie, jako nie mające związku ze sprawą aresztowań poza halą.

Następny świadek adw. dr. Starczewski, jeden z tych, co wiec katolicki urządzali, zeznał, że słyszał wówczas, na placu powystawowym podczas zbiegowiska, jak ktoś wołał p. Łysakowskiego, żądając od niego wylegity-

Magazyn K. i J. Schayerów we Lwowie poleca najnowsze jedwabie i wełny na suknie damskie w wielkim wyborze.

mowania się, nie może jednak twierdzić stanowczo, że to był Bańkowski.

Zeznawali jeszcze ajent policyjny Mykita i żołnierz policyjny Głażowski, poczem rozprawę przerwano.

Na piątkowej porannej rozprawie oskarżony Wyrostek nie jawił się ponieważ tego dnia musiał siadać do egzaminu prawniczego.

Przewodniczący zawiadomił o tem trybunał i zarządził dalsze badania świadków. Pierwszy zeznawał stójkowy Witkowski, który stanowczo twierdzi, że osobiście aresztował podczas wiecu Januszewskiego.

(W. Januszewski, słuchacz politechniki lwowskiej, nie należy do żadnej organizacyi ani socyalno-demokratycznej ani innej politycznej, a nawet jako Królewiak do żadnej należeć nie może.)

Na to Januszewski wobec całego trybunału zaprzecza temu i oświadcza, że aresztował go stójkowy oznaczony numerem 73 za to, że chciał go powstrzymać w chwili gdy ten w brutalny sposób odrywał Kopaczową od aresztowanego męża.

Wśród pytań stawianych świadkowi przez radcę Sopotnickiego i dra Reitera celem zbadania, po czyjej stronie jest słuszność stójkowy oświadczył, iż Januszewskiego aresztował inny policyant. Drugi świadek Wincenty Kaczor, ów historyczny nr. 73, wśród zeznań o całym przebiegu wiecu zaprzecza stanowczo temu, jakoby on aresztował Januszewskiego. Skutkiem tego przewodniczący zarządził między nim a Witkowskim konfrontacyę. która okazała się bezcelową, gdyż obaj zeznali, iż Januszewski nie przechodził przez ich ręce. Ostatecznie po długich badaniach, okazało się, że Januszewskiego aresztował stójkowy Nahirny i to nie za opór stawiany władzy, lecz za to, jak się wyrażali stójkowi, miał „trzymać mowę".

Po przesłuchaniu tej grupy świadków ze strony władzy, rozpoczęły się badania świadków cytowanych przez oskarżonych. Pierwszy z nich technik Pierścieński, który podczas wiecu znajdował się w towarzystwie Kopacza i Bańkowskiego, zeznał, iż jego zdaniem zachowanie się obu oskarżonych, cokolwiek nerwowe, nie było wcale prowokującem. Podobną relacyę złożył i technik Kozioł, przyczem zaznaczył, że dopytywanie się Bańkowskiego o nazwisko komisarza Łysakowskiego, miało cechę prostej ciekawości. Wobec takich zeznań świadków prokurator p. Pokrzywnicki ustąpił od oskarżenia Bańkowskiego, skutkiem czego trybunał uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności i ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Świadek Stankiewicz, technik, charakteryzuje ogólny przebieg wiecu, lecz w zeznaniach tych nie było nic takiego, coby stało w związku ze sprawą oskarżonych.

Maryan Dąbrowiecki, prawnik, w napuszystej przemowie chciałby przedstawić działalność komisarza Łysakowskiego, do którego żywi widocznie jakąś ansę, hamowany jednak przez przewodniczącego ogranicza się na skonstatowaniu faktu, że Wyrostka aresztowano w chwili, gdy najspokojniej szedł ku bramie.

To samo zeznaje świadek Weinfeld, prawnik, z tem zastrzeżeniem, że słyszał wezwanie komisarza Łysakowskiego do rozejścia się, wykonanie jednak tego rozkazu było nie możliwem, taki był natłok ludzi wtedy. Chwilę aresztowania Kopacza obserwował świadek wtedy, gdy policya rozdzielała go od żony.

P. Czekanowska żona oskarżonego oświadcza, iż wyszedłszy w dniu wiecu na przechadzkę z mężem i z dziećmi spotkała na ul. Zyblikiewicza tłum ludzi. Widzy aresztowano jej męża, ale kto to uczynił i za co, tego nie wie, gdyż musiała uspokajać płaczące dzieci i chronić je przed uduszeniem w tłumie, przyczem stanowczo twierdzi, że ani ona ani mąż nie byli wcale na placu powystawowym.

P. Kopaczowa, żona drugiego oskarżonego zeznaje, że już o godz. 3 popoł. była tego dnia na placu powystawowym wraz z mężem i nie opuściła go aż do chwili, w której został aresztowany.

Z zeznań jej wynika, iż po ukończonym wiecu udała się z ciekawości na tor cyklistów, gdzie spotkała się z grupą, w której znajdował się Wyrostek, na wezwanie policyi do rozejścia się, wszyscy udali się w kierunku bramy, wtedy nadjechał dorożką z tyłu komisarz Łysakowski i aresztował Wyrostka, a następnie wskazał na jej męża. Wówczas stójkowi rzucili się nań i pociągnęli go za sobą. Kopaczowa niewiedząc o co chodzi, nie chciała opuścić męża i wtedy stójkowy nr. 73 silnem uderzeniem w piersi odtrącił ją od męża, który przez cały czas zachowywał się spokojnie, a w chwili aresztowania Wyrostka nie wydawał wcale okrzyków: „odbić! nie dać go!"

Świadek Stroka, technik, opowiadał, że widział jak aresztowano Kopacza i jak go rozdzielono żoną, słyszał, jak Januszewski widząc brutalne postępowanie policyanta z kobietą, przemówił coś do niego, na co policyant krzyknął: „A co mnie pan tu będziesz uczył!" Zdaniem Stroki, oskarżony Januszewski zachowywał się zupełnie spokojnie.

Po przesłuchaniu tych świadków odczytano pisemne zeznania kilku nieobecnych świadków, przeważnie słuchaczy politechniki. Zeznania te brzmią przychylnie dla oskarżonych.

Nakoniec przesłuchano jeszcze świadka Kunę i 12-letnią sługę Czekanowskich Nastusię Włachówną, od których nic ciekawego trybunał nie usłyszał — a potem rozprawę odroczono.

Akademicy żydowscy syoniści obradowali przez Środę i Czwartek we Lwowie w zborze żydowskim. Zebrało się około stu młodych ludzi, którzy wybrali przewodniczącym akademika Kruha, prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia akademików żydowskich z Galicyi. „Ogólne położenie żydów" punkt pierwszy porządku dziennego, omawiał akademik Schiffler ze Stanisławowa. Wniosków nie postawił żadnych. Obrad również nie było. „Organizacyę" referował p. Schalit z Krakowa. Referat ten wywołał ożywioną rozprawę, poczem uchwalono założyć centralny związek galicyjskich akademickich stowarzyszeń syońskich, starać się o uznanie narodu żydowskiego na wszechnicach, pielęgnować język hebrajski i dążyć do stworzenia żydowskiego uniwersytetu ludowego. Za centralny zarząd uznano każdorazowy wydział wiedeńskiego stowarzyszenia „Bar Kochba". Związek ma rozwinąć wielką akcyę odczytową na prowincyi i wydawać organ dla akademików syońskich. Sprawę fizycznego wychowania referował p. Kruh. Sprawa szermierki wywołała długą dyskusyę, a wreszcie uznano ten sport za polecenia godny. Uchwalono dalej zakładać kluby gimnastyczne żydowskie.

Nakoniec powzięto jeszcze uchwałę, wzywającą akademików syonistów, aby zachowali hebrajskie brzmienie swych imion — i ani nie polszczyli ich, ani nie niemczyli. Do senatów uniwersyteckich wpłyną wkrótce petycye o uznanie narodowości żydowskiej. Tem zakończyły się obrady wiecu.

W zamiarze samobójczym zażyła w czwartek wieczorem Tekla Artymiukówna, służąca na folwarku w Hołosku pod Lwowem 10 procentowego kwasu karbolowego. Służbodawca jej, poznawszy u niej symptomata otrucia, odesłał ją natychmiast do lwowskiej stacyi ratunkowej, gdzie samobójczynię łatwo przywrócono do życia. Tekla badana, zeznała, że skłoniły ją do rozpaczliwego kroku zmartwienia z powodu podejrzeń, że lekkomyślnie się prowadzi. Wskutek tych podejrzeń straciła u swoich znajomych wszelki szacunek i to ją popchnęło do samobójstwa.

Przejechanie. Straszny wypadek zdarzył się w czwartek wieczorem we Lwowie. Pięcioletni synek woźnego pocztowego Kalinki, imieniem Mirosław, bawiąc się na ulicy św. Marcina, dostał się pod koła przejeżdżającego wozu, które złamały mu kość czaszki tak, że aż mózg było widać. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło biednego chłopca i odwiozło go do szpitalika św. Zofii, gdzie lekarze po dokładnem zbadaniu rany orzekli, że nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi zachodniej na sobotę taki: miejscami pochmurno, ciepło, tu i ówdzie burze, dla Galicyi zaś wschodniej: miejscami pochmurno i deszcz.

Klęska powodzi. W krakowskiem starostwie odbyła się w czwartek narada w sprawie akcyi ratunkowej dla ludności, dotkniętej klęską powodzi w powiecie krakowskim. W naradzie wzięli udział pp. starosta Nowosielecki, radca budownictwa Sare, komisarz Kowalikowski i fizyk dr. Bielański; z wydziału powiatowego pp. wiceprezes Skirliński i sekretarz dr. Stafiej. Pp. Kowalikowski i Stafiej referowali o rozmiarach powodzi na podstawie przesłuchania mężów zaufanych i badań katastralnych.

Powódź dotknęła 36 gmin, a 10 zalała doszczętnie. Rodzin dotkniętych jest 2.438, osób 12.053, budynków zalanych 924, a 5.641 morgów gruntu było pod wodą. Gminy poniosły szkodę 280.000 zł. a łącznie z właścicielami obszarów dworskich około zł. 500.000.

Zachodzi potrzeba wydania soli dla bydła w ilości około 80 cetnarów. Wysłano delegatów do rozmaitych gmin, celem przyznania opustów podatkowych, poczynienia zarządzeń asanacyjnych i spuszczenia wód.

Wedle dotychczasowych obliczeń potrzeba będzie w okolicach zalanych na paszę przeszło 12.000 zł. — na wyżywienie ludności przez 4 miesiące przed zimą (licząc tylko dla 5 procentów z ogółu ludności dotkniętej) 12.000 zł. — na zasiewy wiosenne 20.000 złr. na ozime 4.000 złr. a wreszcie celem dostarczenia zarobku ludności na roboty publiczne (wznowienie wałów ochronnych) pokrycie kosztów asanacyi i naprawę dróg 10.000 zł.

Zastanawiano się w końcu nad ewentualną pomocą dla dzierżawców obszarów dworskich i uchwalono poprzeć prośbę o pożyczki zwrotne. W tym celu będą wniesione przedstawienia do władz wyższych.

Członkami czeskiej akademii umiejętności zostali zamianowani profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej i członkowie polskiej akademii umiejętności: Dr. Fryderyk Zoll, dr. Stanisław Smolka i dr. Kazimierz Morawski.

Dwaj oficerowie rosyjscy spadli onegdaj balonem „Wersal" do Krzemionki w powiecie rawskim. Wyruszyli oni w środę rano o godz. 9 z Modlina, a przebyszy drogę około 300 km. stanęli Krzemionce o godz. 8 min. 15, spotrzebowali więc jedenaście godzin i kwandrans. Włościanie zoczywszy spuszczający się na ziemię balon, zebrali się tłumnie w miejscu gdzie spodziewali się jego opadnięcia. Widząc to jeden z oficerów, zawołał niezłą polszczyzną: „przywiozłem wam naszej ziemi" i począł wysypywać niepotrzebny już piasek. Włościanie rzucili się ku tej „nowinie" ale wnet jeden do drugiego mówił: „Ta durnyj, tož to takij sam pisok jak u nas". Oficerowie rosyjscy udali się w towarzystwie żandarmów do Rawy, gdzie oczekują przyjęcia austryackiego porucznika-aeronauty, Witwickiego.

Straszny wypadek. Opisany pod powyższym tytułem wypadek zaszedł nie jak we wczorajszym numerze *Gazety* wydrukowano w Kołomyi, lecz w Kolonii w Niemczech.

Z powodu otwarcia targu na bydło w Krakowie odbyła się w czwartek wieczorem w krakowskim cechu rzeźników i masarzy uczta, na której wznoszono liczne toasty. Przemawiali: prezes związku hodowców hr. M. Borkowski, wznosząc zdrowie prezesa cechu p. Armółowicza, dalej w imieniu cechu p. Hachlewski, potem prezydent miasta p. Friedlein, poseł dr. Weigel, dr. Pieniążek, radca Rothwein itd.

Rano na śniadaniu po otwarciu targu pierwszy toast wniósł hr. M. Borkowski na cześć cesarza, wskazując, że pod opieką jego rozwijają się nie tylko nauki i sztuki, ale także przemysł i handel. Starosta dr. Nowosielecki wniósł toast na rozwój nowej instytucyi.

Wśród telegramów gratulacyjnych nadeszły depesze od prezydenta m. Lwowa dr. Małachowskiego i dyrektora filii banku hipotecznego z Czerniowiec p. Mayera.

Rozprawę wiedeńską przeciw socyalno-demokratycznemu przywódcy wiedeńskiemu o udział w ostatnich wiedeńskich demonstracyach socyalno-demokratycznych Reumanna odroczono z piątku, na który była naznaczona, a to dlatego, bo jeszcze nie został przesłuchany radca policyi wiedeńskiej Jerzabek.

Samobójstwo. Magister farmacyi z Czerniowiec, Ignacy Mekes, liczący 29 lat, a od ośmiu miesięcy zajęty w jednej z aptek w Abbazyi, otruł się. Powodem była prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość.

W Księstwie wieś rycerską Kopaszyce pod Srodą, około 1000 mórg, dotychczasową własność p. Pohlenk'a, nabył p. E. Rauhud, dotychczasowy właściciel Żernik pod Wrześnią. Żerniki zaś nabył od Rauhuda aptekarz pan Alkiewicz.

Leczenie raka. Dr. Medycyny Stanisław Czerny założył w Pradze własną klinikę, w której leczy raka nową metodą za pomocą arszeniku. Obecnie ma w swej opiece między innymi dwóch Polaków z Królestwa Polskiego, a dla rozpowszechnienia swej metody leczenia strasznej choroby powydawał broszury w różnych językach, a także i w polskim.

Najnowsze leczenie dżumy. Z Indyi Wschodnich donoszą o nowym, a dziwnym sposobie leczenia dżumy, polegającym na wstrzykiwaniu pod skórę roztworzonego gliceryną jadu węża okularnika (naja tripudians). Miał się on okazać nader skutecznym.

Polacy na Kaukazie. W nieznanej miejscowości Gelendżyku żyje kolonia polska. Gelendżyk jest oddalony od Noworosyjska o 40 wiorst. Miejscowość to nader malownicza, na brzegu zatoki o niebiesko-zielonej wodzie, otoczonej górami. Jest to wioska dość duża, zamieszkała przez Greków, rosyjskich wychodźców i Niemców kolonistów. Dawno bardzo dawno, Gelendżyk był siedzibą Czerkiesów, którzy mieli tu prześliczne ogrody owocowe. Kozacy wycięli ogrody, wypędzili Czerkiesów i zaczęli gospodarować po swojemu. Na miejscu dawniejszych ogrodów porosły kolce — czarcie drzewo, jak je tam nazywają. O 15—18 wiorst ztamtąd zostały ślady tych cudów pracy i wytrwałości ludzkiej. Lasy zdziczałych drzew owocowych mówią o dawnej wielkości. Smutne wrażenie sprawia widok tych wspaniałych szczątków silnego niegdyś plemienia. Opuszczone auły, otoczone lasem najpyszniejszych drzew owocowych, które zdają się mówić szumem swych liści o dawnem życiu tego zakątka.

Od niedawna Gelendżyk zaczął się zaludniać. Zaczęto kupować ziemię, budować domy i letnie mieszkania. Jest tam nawet parę domów polskich, paru właścicieli Polaków buduje wille, a jeden z nich dr. Sułżyński, urządza sanatoryum dla osłabionych i rekonwalescentów. Za lat kilkanaście i tu się uformuje kolonia polska. W Noworosyjsku jest dom modlitwy i ksiądz młody a gorliwy, którego parafia składa się w znacznej części z Czechów kolonistów. Młody kapłan nie szczędzi pracy dla zapoznania się z językiem swoich owieczek. Gelendżyk ma swoje piękne, poetyczne legendy. Uroczy to zakątek, o którego istnieniu nawet nie wszyscy wiedzą. Wśród stałych mieszkańców jest tam i kilku urzędników Polaków.

Zmarli. Tadeusz Kownacki, były długoletni marszałek powiatu sokalskiego, zastępca sokalskiego oddziału okręgowego galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego, umarł we środę w swym majątku Switarzowie. Był to zacny obywatel, dzielny gospodarz i szczery opiekun ludu.

W Równem w powiecie krośnieńskim Szymon Sas Hreczyniec Kulczycki, junkier wojsk rosyjskich, żołnierz z r. 1863, żołnierz wojsk papieskich, tureckich, meksykańskich, leśnik dóbr biskupstwa przemyskiego, lat 62.

Józefina ze Skirmuntów Chemińska, córka śp. Konstantego i Gabryeli z Umiastowskich, a siostra ks. prałata Kazimierza Skirmunta, umarła w Królewcu 5 bm. w 35 roku życia.

Składki na budowę kościoła w Korościatynie. Złożyli: J. i M. Wolgnerowie z Komarówki 400·— zł., N. N. z Krosna 1·—, ks. Halig z Bursztyna 1·—, J. Simanowska z Telaczego 2·—, urząd parafialny z Podkamienia 2·—, ks. Sigmund z Barysza 5·—, kasa oszczędności stanisławowska 25·—, ks. Mielichiewicz z Milatyna 5·—, ks. Szamota z Kowalówki 2·—, ks. Chęciński ze Lwowa 1·—, J. K. z Łuki —·50, ks. Andrzejowski ze Skały 3·—, ks. Twardowski ze Lwowa 2.—, ks Jastrzębski z Otynii 2·—, ks. Motykiewicz z Brzozdowic 1·50, ks. Głębocki z Czerwonogrodu 2·—, J. Pelich z Koropca 10·—, wydział powiatowy stanisławowski 25·—. ksiądz Królicki z Kukizowa 1·—, OO. Dominikanie z Jezupola 2·—, wydział powiatowy liski 5·—, ks. Adamczyk z Tłustego 1·—, H. Schalszowa 2·—, ks. kan. Wałęga ze Lwowa 10·—, Sokołowski z Monasterzysk 10·—, Moczyłowski z Załuża 1·10, Fedak z Monasterzysk 1·—, wydział powiatowy samborski 5·—, Fr. Pituła z Siekierzyniec 1·—, J. Majewski z Sambora 5·—, wydział powiatowy tarnobrzeski 10·—, jarosławski 5·—, gmina Folwarki 6·28, wydział powiatowy buczacki 100·—, ks. Ożga od właścicielki N. N. 10·—, ks. Kochański 5·—, ks. Ożga po kolędzie 127·35, a z Komarówki 7·65, wydział powiatowy tarnopolski 10·—, N. Krzysztofowa z Monasterzysk 5·—, Sozańska, właścicielka dóbr z Szwejkowa 10·—, Józefina Gabrysi z Monasterzysk 50·—, ksiądz Łaś z Niżniowa 16·32, redakcya *Przeglądu* 6·—, Witwicki z Oleksic 4·—, Worona 5·—, Kraus z Niżniowa 1·—, Kwaszyński ze Lwowa 2·—, H. Sanojca 50·—, Maniusia Wolglerówna z Komarówki —·50, gra w karty w Komarówce 2·85, dyrekcya kolejowa stanisławowska 100·—, składka ks. Jakóba Nowobielskiego 20·—, rz. kat. konsystorz 1500·—, krakowskie towarzystwo ubezpieczeń 50·—, ze sprzedaży książek starosty p. Niewiadomskiego 30·—. radczyni Majerowa ze składki 3·58, A. Kaczurba z przedstawienia 10·—, J. Antoniewicz 10·—, M. Tyszkowska z Malinowa 50·—, gmina Koróściatyn 600·—, L. Uhle 5·—, dr. Paulo 1·—, Samek 1·—, Pribil 1.—, ze składki ks. Ożgi przez ks. Nowobielskiego 17·50, J. Grekowicz 5·—, W. Stojowska z Buczacza 5·—, Dr. Iz. Anschnitt 10·—, J. br. Błażowski z Czeremchowa 6·20, M. br. Błażowski z Nowosiółki 10·—, K. Podlewski z Chomiakówki 10·—, Czerski z Buczacza —·50, ks. Telakowski z Buczacza 50·—, radczyni Majerowa z przedstawienia 50·—, Gabrysi z Monasterzysk za 15 książeczek 30·—, ks. Proskwinicki z Koropca 2·—, Kornbluh z Wyzółek 60·—, NN. 100·—, Al. Słonecki z Zadarowa 300·—, Eug. Hölzelhnberowa 1·—, Ks. Borawski 10·—, W. Wrzak z Koropca 1·—, F. Pintowski 1·—, M. Forten z Buczaczu 1·—, M. Millond 4·—, ks. J. Nowobielski ze sprzedaży książeczek cegiełkowych. Razem 3.937·33.

Na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole lwowskiego śpiewackiego towarzystwa „Lutnia" rozpisuje konkurs magistrat lwowski z terminem próśb do 31 sierpnia br.

Rozbiór „Nieboskiej komedyi" Krasińskiego pióra prof Jana Wilkosza zamieszcza sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum nowo-sądeckiego z r. 1898/9.

Tłumackiej straży ochotniczej pożarnej ofiarował ajent asekuracyjny p. Jakób Seidman imieniem swego towarzystwa „Austryacki Janus" subwencyę 60 koron.

Do krakowskiej szkoły przemysłowej zapisało się w roku ubiegłym na wszystkie kursy państwowej wyższej szkoły przemysłowej 203 uczniów, do szkoły artystycznego przemysłu 26, a do szkoły wieczornej 141 uczniów. Jest to nader liczna frekwencya i dowodzi, że potrzebę kształcenia się rozumieją nasi rzemieślnicy coraz lepiej.

O Fridjofie Nansenie i jego wyprawie do kraju północnego wydał w Krakowie sporą bardzo zajmującą broszurę p. Stanisław Srokowski. Broszura zawiera rycinę z portretem Nansena i mapę jego podróży.

Na rzecz cieszyńskiego gimnazyum polskiego przeznaczył p. Mikołaj Rybowski, kierownik lwowskiej kolejowej szkoły ludowej, 600 egzemplarzów wydanej przez się broszury „Słowik".

Kalendarz.

W sobotę dnia 29 lipca Marty panny. — Martyny w. m.

W niedzielę dnia 30 lipca Abdona i Senny. — Jemyłyana.

Wschód słońca o godz. 4 min. 37, zachód o godz. 7 min. 33.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Linc 28 lipca.

Namiestnictwo górno-austryackie zasystowało uchwałę linckiej rady miejskiej z d. 26 lipca br., która zawierała protest przeciwko przeprowadzeniu ugody z Węgrami za pomocą § 14. Namiestnictwo umotywowało zasystowanie tej uchwały tem, iż wykraczała po za zakres działania rady miejskiej i sprzeciwiała się ustawie.

Wiedeń 28 lipca.

Na zgromadzeniu urządzonem wczoraj w Wiedniu przez tzw. przyjaciół postępu w sprawie § 14 i reformy ordynacyi wyborczej gminnej wiedeńskiej byli obecni liczni przedstawiciele stronnictwa postępowców niemieckich tj. dawnych liberałów i socyalnej demokracyi. Poseł Pergelt w przemówieniu swojem zaatakował bardzo ostro rząd, wskutek czego komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał a policya salę opróżniła. Następnie przyszło kilkakrotnie do zbiegowisko na ulicach, przyczem aresztowano 4 osoby, a między nimi 2 dziennikarzy. Wszystkich czterech uwięzionych po ukaraniu ich na policyi za nieposłuszeństwo władzy, wypuszczono na wolność.

Zgromadzenie urządzone wczoraj przez jozefsztadzki związek demokratyczny zostało także rozwiązane z powodu napaści na rząd i to zanim jeszcze główny referent przystąpił do omawiania właściwego tematu porządka dziennego, którym była ordynacya wyborcza wiedeńska. Wypadków żadnych ani aresztowań przytem nie było.

Wiedeń 28 lipca.

Dziś przed południem udała się do prezydenta ministrów hr. Thuna deputacya, złożona z posłów: Wrabetza, Fourniera i Noskego, aby się użalić na rozwiązanie wczorajszego zgromadzenia liberałów przez policyę, na którem to zgromadzeniu miano krytykować stosowanie § 14 przez rząd. Minister podziękował deputacyi za przedstawione sobie daty i oświadczył, że na razie żadnej odpowiedzi dać nie może, musi bowiem wpierw zasięgnąć informacyj.

Fremdenblatt donosi, że regulacya płac sług państwowych wejdzie w życie z dniem 1 września b. r. Równocześnie zostaną podwyższone płace policyi państwowej.

Telegramy i telefonemata

Berlin 28 lipca.

Austro-węgierski ambasador Szoegenyi wyjechał wczoraj na dłuższy urlop na Węgry.

Belgrad 28 lipca.

Adjutant Milana Łukicz, który jak wiadomo, podczas zamachu na Milana został postrzelony, znajduje się jeszcze w szpitalu, kulę jednak już mu wyciągnięto.

Haga 28 lipca.

Na plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej uchwalono postanowienia wstępne jakoteż artykuły o konwencyach i deklaracyach z wyjątkiem konwencyi w sprawie sądów rozjemczych. Kwestyę tę odroczono z tego powodu, że nie zdołano jeszcze obmyśleć formuły przyłączenia się do tej konwencyi tych państw, które bezpośrednio w konferencyi nie biorą udziału.

Paryż 28 lipca.

Wieść o dymisyi generała Jamonta i Hervego, która krążyła wczoraj na giełdzie i spowodowała baissę w rentach, jest podobno zupełnie bezpodstawną.

Paryż 28 lipca.

„Echo de Paris" ogłosi jutro materyał zabrany przez Quesnay de-Beaurepaire'a w sprawie dreyfussowskiej.

Generał Negrier oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że nie uważa się już za przynależnego do armii i zupełnie z niej występuje.

Esterhazy zapewnił zastępcę dziennika „Matin" że do Rennes na proces Dreyfusa nie przybędzie.

Cetynia 28 lipca.

Narzeczeni, następca tronu czarnogórskiego ks. Daniło i księżna Jutta meklemburska przybyli tu wczoraj w południe.

Cetynia 28 lipca.

Ślub ks. Daniły z księżniczką Juttą meklemburgską odbył się tu wczoraj o godź. 8 wieczór. Jako podarek ślubny przysłał car Mikołaj kosztowną kolię z brylantów i pereł.

Madryt 28 lipca

Izba deputowanych przyjęła ostatecznie ustawę o reorganizacyi długu państwowego. Artykuł 7 tej ustawy upoważnia bank państwowy do wydania banknotów na sumę 2 miliardów peset. Sumy wypożyczone państwu mają być oprocentowane na 2 i pół procent.

Izba zostanie zamkniętą w sobotę lub w niedzielę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·70 do 212·70. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 286·— do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 374·— do 384·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·50 do 96·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

— **Berlin** dnia 28 lipca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·95. Spirytus 43·— do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 28 lipca. Trzyprocentowa renta 99·70. Mąka 43·30.

— **Frankfurt** dnia 28 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 239·10, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 196·40, Laura 262·50.

Wiedeń dnia 28 lipca. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 385·—, węgierskie zakład. kredyt. 387·—, Anglobanku 152·—, Unionbanku 312·50, Banku dla krajów koronnych 239·75, Bankvereinu 273—., Bodencreditu 462·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 344·25, kol. południowej 76·— tramwaju 472·—, kolei Elbethal 259·—, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 255·75, Rima Muranya 313·—, pragskiego tow. żel. 1330·—, fabryki broni 202·50, tureckie tytoniowe 142·—, oblig. węg. indemniz. 94·65, renta majowa 100·45 austr. renta koronowa 100·10, węg. renta koronowa 96·40, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·35, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 62·40, marki 58·85, ruble 126·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—. nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—. groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 28 lipca. Cukier surowy 13.85 do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 19·60 do 20·—.

Wiedeń dnia 28 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·37 do 8·38, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·86 do 6·87, kukurydza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień —·— do —·—, na wrzesień-październik 5·04 do 5·05, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·73 do 5·74, rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 28 lipca.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·63 do 8·65, na październik 8·26 do 8·28, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·61 do 6·63, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·61 do 4·63, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·64 do 4·65, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·41 do 5·43, rzepak na sierpień 12·— do 12·20.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: spokojna.

Pogoda piękna ale wietrzna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 lipca.

Hotel Europejski. S. Długosz z Borysławia, S. Osuchowski z Kutyszcza, hr. Krusenstern z Niemirowa, J. Stecki i St. Bogusz z Wołynia, dr. J. Walewski z Nossowa, Wł. Podczaski z Krakowa, K. Sadowska z Podola, K. Abgarowicz z Żydaczowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Po 25-letniej praktyce w atelierze dentystycznym bł. p. J. Weissa i Dr. A. Weissa otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8 I piętro. Z głębokim szacunkiem
Emil Pordes.

L'Exposition de Paris de 1900. Pod tym tytułem wychodzi od 1 października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacyi, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historyą udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.

Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct.**, którą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 zł. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 **13 złr. 20 ct.** Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały medal pamiątkowy w brązie. Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Fr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany (do ogrodzeń) po zł. 4·— za 100 metrów wraz z klubkami przy większym odbiorze. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1·— za metr ☐ poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POSZUKUJĘ RZĄDCY, 2 ekonomów, leśniczego, gorzelnika. — Zgłoszenia przyjmuje „Gazeta Galicyjska" Lwów, na korespondencyę 2 marki załączać.

MORSKIE OKO kąpiele stawowe z tuszami — czystość — komfort — szyk do 10 wieczór przy oświetleniu lamp błyskawicznych, ale tylko dla Chrześcijan Józef Iwanicki.

W KAMIENICY nowej, Czarneckiego 3 są od 1 września do najęcia 6 sklepów większych i mniejszych i 6 pomieszkań, każde po 6 pokoi z przynależytościami. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dr. Tadeusza Sołowija. 308

Józef Weiss, zegarmistrz
Lwów, Sobieskiego 11.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzeżany.**

Panie L. Booss!

Oczekuję nadesłania wszystkich powierzonych Panu rzeczy do 31 lipca 1899!
L. Brillmayer, Praga.



Drut kolczasty

cynkowany, do ogrodzeń, kolce co 12 cm. 100 metrów złr. 3·50, kolce co 6 cm. złr. złr. 4·—. **Siatka kolorowa** do okien do much, metr ☐ złr. 1·—. **Maski do pszczół** po 50 ct., z kabłąkiem 55 ct. **Łopaty do drenowania** niemieckie i angielskie

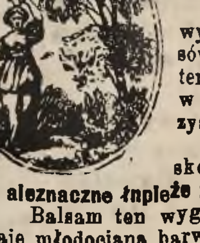
poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Kaiserbad — Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń. **Rosenheim**

Od dawna słynny **Zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami** Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. Lekarz kąpielowy: **Dr. M. Zimmermann** (przedt. w kąpielach Thalkirchen).

Dra Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY.



Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosfaty, Mączkę kostną i Żużle Thomasa niemieckie
z gwarancyą za procent i zawartość składników
dostarcza najtaniej 3900
BANK ROLNICZY WE LWOWIE

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)

Za opłatą 2. do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

TEODOR EISENBART
zakład stolarski 3888
we Lwowie, ulica Zielona l. 33

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie z suchego i doborowego materyału, po cenach umiarkowanych.

Ma na składzie gotowe sypialnie mahoniową i orzechową oraz gotowe opaski do drzwi, okucia itp.

Wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biurowe.

Globus-Ekstrakt do czyszczenia
jest
koroną wszystkich środków do czyszczenia,



daje trwały i bardzo piękny połysk, nie psuje metalu, nie brudzi jak pomada do czyszczenia.

Według orzeczenia 3 sądownie zaprzysiężonych chemików jest
Globus-Ekstrakt do czyszczenia niezrównany
w swych wybornych własnościach.
Puszki po 5, 8 i 15 ct.
Wszędzie do nabycia.
Surowy materyał z własnych kopalń.
Fritz Schulz jun., Lipsk i Eger, n/R.
wynalazca ekstraktu do czyszczenia. 3124
Zastępca: **Floryan Krause, Lwów, Trzeciego Maja 10.**

J. A. BACZEWSKI we Lwowie
c. i k. dostawca nadworny. 3800

SPIRYTUS NA NALEWKI | NA NALEWKI | Pocztowa | Esprit de vin Marque d'or — Pierwszej próby — Najlepszej jakości — 5 kg. blaszanka | Pocztowa | SPIRYTUS NA NALEWKI | NA NALEWKI

Aviso.

Mittwoch, den 16 August 1899 Vormittag 10 Uhr findet in den Amtslocalitäten des k. und k. Garnisons-Spitales Nr. 14 in Lemberg unter Bezugnahme auf die Kundmachung vom 10 Juli 1899, E. No. 453 V. C. die Offert-Verhandlung für die Lieferung von Spitalwäsche und Pantoffeln statt.

Die näheren Bedingnisse können aus der Kundmachung, welche auch in der „Gazeta lwowska" vollinhaltlich verlautbart wurde, dann aus den beim genannten Garnisons-Spitale erliegenden Verhandlungs-Protokolle ersehen werden.

Lemberg, am 10 Juli 1899.

Von der Verwaltungs-Commision des Garnisons-Spitale Nr. 14 in Lemberg.

Panie, które chcą ubierać się podług 1455 b
najnowszej mody
nie zechcą zaniedbać zażądania naszych próbek.

Specyalności: **Najnowsze jedwabne materye na toalety ślubne, wieczorkowe i na ulicę**

Sprzedajemy w Austro-Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabne materye oclone i opłacone do mieszkań.

Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).
Dom eksportowy jedwabiów.

KRYNICA
c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka", bardzo silnej szczawy wapienno- i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne **kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dr. **Ebersa.** Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage), leczenia dyetetyczne i tezonowe. Klimat wzmacniający podalpejski.

Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. **Kefir, Żętyca, Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka.** Lekarz zakładowy: **Dr. L. Kopf** z Krakowa, cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż. **Dom zdrojowy** z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele cukiernie. **Kościół** katolicki, kaplica i **cerkiew. Muzyka zdrojowa** stała (dyr. A. Wroński). **Stały teatr.** Koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry w lesie. **Spacery** w urocze okolice Karpat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1898 4730 osób. — **Sezon od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi w domu zdrojowym o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks zdrojowych itp. 3786

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta wysyła **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

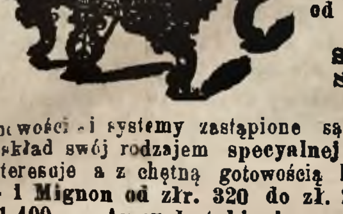
Otworzywszy z dniem 15. lipca we Lwowie ulica Sykstuska l. 28
DOM KOMISOWO ROLNICZY
Biuro zastępstwa Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie
sprzedaż nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi z najlepszych firm, oraz Biuro porady w sprawach asekuracyjnych, gospodarstwa wiejskiego i molieracyi rolnych,

Polecamy swe usługi P. T. Publiczności **Stanisław Komornicki i Sp.**

Przyjaciół muzyki
którzy odwiedzają rezydencyę, uprasza się uprzejmie o zwiedzenie istniejącego od roku 1856 **składu fortepianów i harmonium**
Bernharda Kohna w Wiedniu
I. Bezirk, Himmelpfortgasse 20 (we własnym domu)

Skład ten jest we Wiedniu miejscem godnem zwiedzenia nie tylko z powodu swej wielkości i obfitości, ale szczególnie dlatego, że posiada w wielkiej liczbie i w wyborze dotychczas nigdzie nie bywałym, kunsztowne i cenne instrumenta najpierwszych światowych firm, które dawniej tylko w pojedynczych egzemplarzach można było podziwiać.

Instrumenta ze wszystkich renomowanych fabryk Austryi, fortepiany i planina firm światowych Steinway i Syn, Nowy York, **i Juliusza Blüthnera, w Lipsku, których**



wyroby wykazały najwyższy stopień osiągniętej doskonałości. Wspaniałe harmonium od Masona i Hamlina w Bostonie i Schiedmayera w Sztuttgardzie etc.

Wszystkie praktyczne nowości i systemy zastąpione są rozmaitym rodzajem drzewa i stylu, i czynią skład swój rodzajem **specyalnej wystawy** klawikordów, która każdego zainteresuje a z chętną gotowością bywa pokazywaną. — **Nowe fortepiany Stutz- i Mignon od złr. 320 do zł. 2.000. — Nowe pianina od zł. 280 do zł. 1.400. — Amerykańskie harmonium od zł. 160 do 1.600 zł. Wybór 200 sztuk.** Także w tańszych gatunkach jakość znakomita i solidna. — **Cenniki darmo i opłatnie.**

Wielki specyalny oddział używanych już, lecz w dobrym stanie będących instrumentów.

Zamknięcie rachunków
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1. stycznia 1898 do 31. grudnia 1898

(DZIAŁ ŻYCIOWY).

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.

Rozchód.

		Złr.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	719.199	27
II.	Wypłaty za wykupione polise	104.200	32
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	21.451	40
IV.	Wydatki zarządu	206.873	51
V.	Odpisy i inne wydatki	28.596	75
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	92.314	06
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	9,497.602	76
VIII.	Zysk	37.730	04
		10 707.968	11

Przychód.

		Złr.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	9,025.428	76
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprz.	59.553	45
III.	Zebrane premie	1,155.817	10
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	449.868	72
V.	Inne przychody	17.300	08
		10,707.968	11

Podział zysku:

1. Dywidenda dla członków . złr. 27.463·70
2. Uposażenie funduszów rez. „ 10.266·34 złr. 37.730·04

Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1	Zapas kasowy	9.906	43
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności	53.514	98
3	Realności i dobra ziemskie	650.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31/12 1898	2,995.901	74
5	Weksle w portfelu	86.919	67
6	Pożyczki hipoteczne, na police, pożyczki stowarzyszeniom i kaucyjne	5,685.262	32
7	Zaległości w agenturach, filiach i u Tow. kontrasekur.	139.844	38
8	Różni dłużnicy	194.071	65
9	Efekta agencyjne	8.528	69
		9,824.039	86

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1	Rezerwy zysków, kapitałów	580.939	97
2	Fundusz na różnicę kursu	92.843	95
3	Rezerwy i przeniesienia premii	8,806.466	46
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody	92.314	06
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	17.352	38
6	Salda bierne towarz. kontrasekurac., różni kredytorowie i		
7	różne kaucye	196.393	—
	Zysk	37.730	04
		9,824.039	86

W Krakowie, dnia 1. stycznia 1899 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *E. Szancer.*

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki. T. Cieński. K. br. Lipowski. J. Bielański.

Buchalter: *A. Szyszkiewicz.*

Nowość! Nowość!

PERFUMY
!! z białych fiołków !!
wynalazku
Jana Ihnatowicza
we Lwowie.
Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! Nowość!

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski,** w powiecie jarosławskim, 7 kilometrów od stacyi kolejowej, przy gościńcu rządowym, obszaru 280 morgów, z tego 180 roli, budynki mieszkalne w dobrym stanie. Cena 42.000 złr., dług bankowy 20.000 złr. Może być i w drodze parcelacyi sprzedany.

2. **Folwark** w powiecie lwowskim, ćwierć kilometra od stacyi kolejowej, obszar 110 morgów, z tych 8 morgów lasu, reszta grunta orne przepuszczalne w dobrem położeniu, przydatne na ogrody. Budynki w dobrym stanie. Cena 40.000 (nie ostatnia).

3. **Realność** wiejska obok Lwowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarskich murowanych, ogrodu 8 morgów i kilku morgów roli wyśmienitych gruntów. Cena kupna 20.000 złr., długów hipotecznych 13.900 złr może pozostać i nadal.

Bliższych informacyj udziela kancelarya adwokatów **Dr. F. Ruebenbauera, W. Bałłabana i A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7.** — Pośrednictwo wykluczone.

Na sezon letni! Do odświeżania i konserwowania letnich bucików Kremy, lakiery, mydełka, apretury i waselinę — polecają **J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.